

Paweł Skuczyński

PROBLEM ZAKRESU ODPOWIEDZIALNOŚCI MORALNEJ PROFESJONALISTÓW I JEGO ZASTOSOWANIA W ETYCE PRAWNICZEJ

1. WPROWADZENIE

Zagadnienie moralnej odpowiedzialności prawników należy do filozoficznych obszarów etyki zawodowej i można powiedzieć, że ma ono dla niej, podobnie jak kwestia jej kodyfikacji, centralny charakter. Zakładając bowiem, że każdy posiada mniej lub bardziej rozwinięte indywidualne poczucie moralnej odpowiedzialności, równocześnie należy uznać, iż może ono wchodzić w konflikt z obowiązkami zawodowymi ustanowionymi na przykład w formie ustawy czy kodeksu etyki zawodowej. W związku z tym jako pewne założenie można przyjąć teorię, według której konflikty te powinny być łagodzone poprzez istnienie wspólnoty zawodowej, w ramach której toczą się wolne i równe dyskursy etycznozawodowe dotyczące wartości danego zawodu. Zapśredniczają one stosunek między indywidualnym podejściem przedstawicieli danego zawodu a normami kodeksowymi, ponieważ te pierwsze w dyskursach etycznozawodowych mogą zostać zmanifestowane i poprzez konsens środowiskowy utrwalone w drodze kodyfikacji. Im bardziej konsens ten będzie odbiegał od autentycznego porozumienia zawartego na uczciwych zasadach przez całe środowisko, tym większe będzie ryzyko wystąpienia konfliktów sumienia między zjurydyzowaną etyką zawodową a indywidualnym jej pojmowaniem i związanym z nim poczuciem odpowiedzialności¹.

Jednakże moralną odpowiedzialność prawników należy rozumieć nie tylko jako psychologiczny fakt, który jest źródłem problemów teoretycznych, w sposób mniej lub bardziej udany rozwiązanych dzięki zaakceptowaniu założeń etyki dyskursu. Jeśli bowiem przyjąć, że moralna odpowiedzialność ma charakter normatywny, wówczas pozwala ona rozwiązać cały szereg kwestii związanych z rozwojem

¹ Zob. P. Skuczyński, *Status etyki prawniczej*, Warszawa 2010, rozdz. 3.6.2. Por. P. Kaczmarek, *Kodeksy etyki zawodowej: w poszukiwaniu bezpieczeństwa moralnego w czasach niepewności*, [w:] H. Izdebski, P. Skuczyński (red.), *Etyka prawnicza. Stanowiska i perspektywy* 3, Warszawa 2013, s. 13 i n.

etyki zawodowej we współczesnych społeczeństwach, co zdaje się być konsekwencją ich coraz bardziej skomplikowanej struktury opartej na zróżnicowaniu funkcjonalnym oraz pluralizmu światopoglądowego. Pozwala również zbudować krytyczną jej teorię, wykraczającą poza jednak dość trywialne zastosowanie do niej kategorii dyskursu. Omówienie owych praktycznych i teoretycznych konsekwencji uznania odpowiedzialności moralnej za kategorię normatywną musi jednak zostać poprzedzone bliższym określeniem, co należy przez nią rozumieć. Istnieje w tym zakresie wiele możliwości, zanim jednak zostaną one omówione, należy określić, czym różni się odpowiedzialność moralna od odpowiedzialności prawnej. Również w tym zakresie możliwych jest wiele ujęć, jednakże na potrzeby niniejszych rozważań najbardziej doniosłe jest scharakteryzowanie tej pierwszej jako odpowiedzialności pozytywnej, drugiej natomiast jako negatywnej.

2. POJĘCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI MORALNEJ

2.1. ODPOWIEDZIALNOŚĆ NEGATYWNA I POZYTYWNA

Odpowiedzialność negatywna najogólniej rzecz biorąc polega na obowiązku znoszenia dolegliwości w sytuacji naruszenia norm. Podmiot może być do niej pociągnięty w sytuacji zarzucalności mu naruszenia norm. Pobudką działania jest w jej przypadku co do zasady chęć uniknięcia sankcji. Tak rozumiana odpowiedzialność jest więc typowym środkiem kontroli społecznej i dlatego wszelka odpowiedzialność o charakterze społecznym ma negatywny charakter. Jest to więc sposób pojmowania odpowiedzialności charakterystyczny również dla wszelkiej odpowiedzialności prawnej. W szczególności dotyczy to tych jej rodzajów, w których mają zastosowanie sankcje represyjne, a więc także odpowiedzialności dyscyplinarnej. Natomiast odpowiedzialność pozytywna stanowi normatywną podstawę do pozytywnego zaangażowania do działania i polega na realizowaniu wartości właściwych dla danego rodzaju praktyki. Jest ona władzą sądenia samego podmiotu, dzięki której może on ocenić, jakie działanie jest słuszne. W przeciwieństwie więc do mechanizmów odpowiedzialności społecznej, w tym prawnej, nikt nie może być do niej pociągnięty, a pobudką działania jest tu wewnętrzne poczucie odpowiedzialności. Podmiot może więc wymagać działania jedynie od samego siebie. Ten sposób pojmowania odpowiedzialności jest typowy dla moralności.

2.2. ROLE-RESPONSIBILITY

Przyjęcie, że odpowiedzialność moralna, w przeciwieństwie do prawa i innych norm społecznych, ma charakter pozytywny, nie przesądza o jej zakresie, a więc za co podmiot jest moralnie odpowiedzialny i jakiego działania powinien

od siebie wymagać. Istnieje w tym zakresie wiele możliwości, z których trzy wydają się najważniejsze. Każda z nich może być wykorzystana w teorii etyki zawodowej, jednakże dwa pierwsze ujęcia posiadają wady, których uniknięcie możliwe jest dopiero po przyjęciu trzeciego z nich. Są to następujące rozumienia moralnej odpowiedzialności prawników czy szerzej profesjonalistów. Najprostsze z nich ogranicza moralną odpowiedzialność podmiotu do sfery obowiązków wynikających ze stosunków społecznych, których jest on stroną. W szczególności źródłem tych obowiązków mogą być pełnione role społeczne, w tym oczywiście role zawodowe. Dlatego też w tym przypadku z reguły mówi się o tzw. *role-responsibility*². Według tego poglądu podmiot odpowiada społecznie przed innymi za właściwe wykonywanie swojej roli, ale również powinien wymagać tego od siebie. Przedmiot odpowiedzialności społecznej i moralnej jest więc tożsamy, dzięki czemu różne pobudki postępowania wzajemnie się wzmacniają, co jest sytuacją naturalną. Nikt bowiem nie pozostaje w społeczeństwie jedynie ze strachu przed sankcjami.

2.3. SUPEREROGACJA

Kolejne ujęcie moralnej odpowiedzialności podmiotu rozszerza jej zakres w stosunku do poprzedniego. Według niego podmiot odpowiada nie tylko za sferę obowiązku wyznaczanego przez pełnione role społeczne, ale także za sferę, na którą jego działania mogą mieć jakikolwiek wpływ. W filozofii moralności wiąże się to z zagadnieniem supererogacji, a więc wyróżnieniem aktów stanowiących zasługę, czy też innymi słowy – uczynków chwalebnych. Punktem wyjścia rozważań w tym zakresie są postacie świętych i bohaterów, a więc szczególnych podmiotów moralnych, których postępowanie oceniamy jako ponadprzeciętne³. Przeprowadzona przez A.M. Kaniowskiego dogłębna analiza doprowadziła go do wniosku, że istnieją dwie formy supererogacji: „dochowanie wierności obowiązkowi w warunkach, gdy spełnienie obowiązku napotyka szczególne przeszkody natury empirycznej” oraz „zrealizowanie powinności, która nie miała żadnego łatwo identyfikowalnego adresata bądź gdy nikt (lub niemal nikt) nie czuł się adresatem powinności wynikającej z określonego stanu rzeczywistości, o którym można powiedzieć, że nie powinien mieć miejsca”⁴. Problemem, który powstaje w związku z takim rozumieniem omawianej kategorii jest jej stosunek

² Zob. m.in. W. Krawietz, *Moral versus Legal Responsibility? Different Motives and Models for Attributing Rights and Duties*, [w:] W. Krawietz, G.H. von Wright (ed.), *Öffentliche oder private Moral? Vom Geltungsgrunde und der Legitimität des Rechts. Festschrift für Ernesto Garzón Valdés*, Berlin 1992, s. 49–50.

³ A.M. Kaniowski, *Supererogacja. Zagubiony wymiar etyki*, Warszawa 1999, s. 112–113.

⁴ *Ibidem*, s. 423–424.

do obowiązku i możliwość wyjaśnienia przy pomocy pojęcia moralnej odpowiedzialności.

Należy zauważyć, że przynajmniej na gruncie ujęcia etyki, stanowiącego ramę dla niniejszych rozważań, supererogacja nie może być utożsamiana np. z charakterystycznym dla L. Fullera rozróżnieniem moralności obowiązku i moralności dążeń⁵. Ocena pewnego sposobu postępowania jako chwalebne nie jest bowiem kategorią deontyczną, a więc nie oznacza wprowadzenia innych powinności niż obowiązki. Pozostają one sferą obiektywną. Ocena ta dotyczy natomiast pewnego rodzaju stosunku podmiotu do tychże obowiązków w szczególnych okolicznościach, w których przychodzi mu działać. Dokonywana jest więc przez pryzmat subiektywnych i społecznych możliwości wypełnienia obowiązków. Należy jednak pamiętać, że „Sprowadzenie kategorii chwalebności do stopnia poświęcenia i poniesionych ofiar prowadziłoby do paradoksalnego wniosku, iż im większe koszty, tym większa chwalebność, na czego możliwą absurdalność wielokrotnie wskazywano”⁶. W konsekwencji pewne czyny z deontycznego punktu widzenia będą wypełnieniem powinności, które ciążyą na wszystkich, jednakże ich wypełnienie przez konkretny podmiot w danych okolicznościach z subiektywnego punktu widzenia będzie zasługą, natomiast ich niewypełnienie nie będzie oceniane jako zawinione.

Szczególne znaczenie posiada tu druga ze wskazanych form supererogacji, tj. realizacja powinności ontologicznej. Przez ostatnią należy rozumieć taki rodzaj obowiązku, który nie ma zindywidualizowanego charakteru oraz taki, który wiąże się z usunięciem negatywnie ocenianego stanu rzeczy, którego usunięcie nie spoczywa na żadnym zindywidualizowanym podmiocie. Można by więc powiedzieć, że jest to ciężący na wszystkich ogólny obowiązek usuwania zła. Dzięki temu pojęciu nie można uznać za czyny chwalebne postępowania noszącego cechy fanaberii lub szaleństwa, bowiem zawsze są one realizacją powinności. Jednocześnie jednak, mimo że mowa jest tu o powinności, to jej niespełnienie nie jest zawinione⁷. Występuje tu więc asymetria powinności i roszczeń. Pozwalałoby to rozumieć supererogację jako dziedzinę odpowiedzialności pozytywnej, a więc zgodnie z przyjętym powyżej rozumieniem wyłącznie odpowiedzialności moralnej. Jednakże należy zauważyć, że posiada ona granice. Wyznaczane są one przez te same okoliczności, które ją konstytuują, a więc istnienie przeszkód w realizacji obowiązku lub braku możliwości przypisania go zindywidualizowanemu podmiotowi. Takie zawężenie moralnej odpowiedzialności rodzi pewne trudności z zastosowaniem go w etyce zawodowej.

Przede wszystkim granica między zwykłym wypełnianiem obowiązków a supererogacją jest płynna i zależna od okoliczności i organizacji społeczeństwa.

⁵ *Ibidem*, s. 347.

⁶ *Ibidem*, s. 151.

⁷ *Ibidem*, s. 341–342.

Można wyobrazić sobie zatem taką jego organizację, w której obowiązki będą w sposób doskonały rozdzielone pomiędzy wszystkich jego członków. W takim idealnym społeczeństwie nie będzie miejsca na supererogację, a więc i na moralną odpowiedzialność. Byłoby to więc takie rozumienie tej odpowiedzialności, według którego miałyby ona być jedynie reakcją na niedoskonałości organizacji społeczeństwa. Stawałaby się w konsekwencji raczej wyjątkiem od *role-responsibility*, a nie kategorią jej przeciwstawną, czy też ją warunkującą. To z kolei prowadziłoby do wniosku, że na przykład zaangażowanie w dyskursy etycznozawodowe motywowane moralną odpowiedzialnością jest również potrzebą wynikającą jedynie z niedoskonałości społecznego podziału pracy. Jednocześnie ten wyjątkowy charakter odpowiedzialności moralnej powoduje, że powinność ontologiczna może być tu interpretowana jako swego rodzaju obowiązki niczyje, dla których nie ma miejsca w owym doskonałym społeczeństwie. Niewątpliwie jednak kategoria powinności ontologicznej stanowi podstawę do zrozumienia najszerszego ujęcia moralnej odpowiedzialności jako odpowiedzialności egzystencjalnej.

2.4. ODPOWIEDZIALNOŚĆ EGZYSTENCJALNA

Ostatnie ujęcie moralnej odpowiedzialności podmiotu określa jej zakres jako najszerszy z możliwych. Oznacza to, że obejmuje ona również sferę, na którą podmiot nie ma wpływu. Wychodzi się tu z założenia, że nie jest moralnie obojętne, czy podmiot poczuwa się do odpowiedzialności za sytuacje czy stany, które są złe, a których on nie wywołał, ani nie może dokonać ich zmiany indywidualnym działaniem. Można więc powiedzieć, że jest to odpowiedzialność za obecny stan całego świata i z tego względu jest ona określana jako odpowiedzialność egzystencjalna. Pytanie, które ze względu na nią podmiot powinien sobie zadawać, nie brzmi tylko: „co powinienem czynić?”, ale również: „jaki ten świat być powinien?”. Jeśli bowiem każdy zadawałby je sobie, to stosunki społeczne mogłyby rozwijać się w kierunku zmniejszenia znaczenia mechanizmów kontroli społecznej. Zadawanie go sobie oznacza bowiem podejmowanie refleksji moralnej, której nie da się – w przeciwieństwie do pierwszego pytania – zastąpić wskazaniem obowiązków ciążących na podmiocie ze względu na pełnione przez niego role. Należy podkreślić, że właśnie do tego rozumienia odpowiedzialności odwoływał się L. Kołakowski argumentując za wyższością etyki sytuacyjnej nad etyką kodeksową, którą – jak się wydaje – utożsamiał z tym, co określono jako *role-responsibility*⁸.

⁸ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu*, [w:] *Kultura i fetysze. Eseje*, Warszawa 2000, s. 158–169.

Oczywiście powstaje pytanie, które z powyższych ujęć moralnej odpowiedzialności należy przyjąć w etyce zawodowej. Wydaje się, że najbardziej odpowiednie będzie jej najszerze rozumienie jako odpowiedzialności egzystencjalnej. Dla profesjonalistów oznacza to moralną odpowiedzialność za całą praktykę społeczną, w którą jest się zaangażowanym, a nie tylko ten jej wycinek, za który ponosi się bezpośrednią odpowiedzialność społeczną, np. prawną, lub na którą ma się wpływ w sferze supererogacji. Podmiot poczuwający się do takiej odpowiedzialności wymaga od siebie zaangażowania w podtrzymywanie i rozwijanie danej praktyki. W tym sensie na przykład lekarze odpowiedzialni są za medycynę, nauczyciele za edukację, a prawnicy za prawo. W innym miejscu sformułowałem uzasadnienie tego poglądu, które odwoływało się do koncepcji transcendentalnej pragmatyki K.-O. Apla⁹. Jak każda argumentacja oparta na transcendentalizmie – choćby w jego miękkiej wersji – posiada ograniczoną moc przekonywania. W tym miejscu sformułowane zostaną zatem racje za przyjęciem tego poglądu, który od tamtego uzasadnienia w znacznej mierze abstrahuje, a ponadto odwołuje się do bardziej potocznych intuicji na trzech poziomach: indywidualnym, wspólnoty zawodowej oraz całego społeczeństwa.

2.4.1. ODPOWIEDZIALNOŚĆ EGZYSTENCJALNA A JEDNOSTKA

Po pierwsze, na poziomie indywidualnym to, że etyka zawodowa obejmuje również moralną odpowiedzialność zewnętrzną w stosunku do ról zawodowych i dyskursu etycznozawodowego dotyczącego tych ról i ich wartości, jest w gruncie rzeczy filozoficzną eksplikacją intuicyjnego poglądu, że nasza tożsamość nie jest kształtowana wyłącznie przez zawód, który wykonujemy oraz że możemy i powinniśmy patrzeć na ów zawód i nasze codzienne w niego zaangażowanie z dystansem, który umożliwi nam osądzanie, w jaki sposób najlepiej go wykonywać. Oznacza więc, że debata o wartościach zawodowych powinna toczyć się nie tylko we wspólnocie zawodowej, ale także każdy jej uczestnik zanim zabierze w niej głos powinien szczerze i poważnie zastanowić się, jakie stanowisko w niej dyktuje mu jego własne poczucie moralnej odpowiedzialności. Można więc powiedzieć, że umożliwia ona krytyczne spojrzenie na przyjmowane we wspólnocie zawodowej wartości oraz ich własne rozumienie, a w konsekwencji refleksyjne do nich podejście. Jak podkreślałem w innym miejscu, etyka odpowiedzialności jest więc etyką dystansu. Tylko bowiem dzięki dystansowi do pełnionych przez siebie ról zawodowych można osiągnąć autentyczne ich rozumienie oraz rozumienie własnego do nich stosunku, a więc także własnej tożsamości zawodowej.

⁹ P. Skuczyński, *Status...*, rozdz. 3.6.2.

2.4.2. ODPOWIEDZIALNOŚĆ EGZYSTENCJALNA A Dyskursy ETYCZNOZAWODOWE

Po drugie, na poziomie wspólnoty zawodowej, dzięki moralnej odpowiedzialności można pogodzić zaangażowanie w wartości zawodowe z możliwością zawierania aksjologicznych kompromisów, a więc odpowiedzieć na pytanie, gdzie leży granica owych debat i kompromisów. Zarówno w sensie formalnym, jak i merytorycznym wyznacza ją właśnie moralna odpowiedzialność profesjonalistów. Oznacza to, że dyskurs etycznozawodowy nie może prowadzić do takich rozstrzygnięć, które odmawiałyby komukolwiek moralnej odpowiedzialności. Można powiedzieć, że wszyscy jego uczestnicy powinni ją uznawać u wszystkich innych, a więc traktować ich i prezentowane przez nich wizje wykonywania zawodu jako równoprawne i wynikające ze szczerego zaangażowania we wspólnotę zawodową. Dzięki temu możliwe jest traktowanie ich poważnie w toku dochodzenia do rozstrzygnięcia. Każda wizja może zostać więc przedyskutowana, a więc również sproblematyzowana i skrytykowana. Nie może zatem zostać odrzucona ze względu na to kto ją głosi lub ze względu na to, że nie spełnia jakichś innych kryteriów, np. jest niezgodna z tradycją, choć oczywiście argument z tradycji może w ostateczności być ważny dla rozstrzygnięcia. Jest to formalne rozumienie owej granicy.

Natomiast w sensie merytorycznym granicą kompromisu w dyskursie etycznozawodowym jest możliwość pogodzenia rozstrzygnięcia z poczuciem odpowiedzialności poszczególnych jednostek wchodzących w skład wspólnoty zawodowej. Innymi słowy musi być ono kompromisem między rzeczywiście reprezentowanymi wizjami wykonywania zawodu. Niedopuszczalne jest więc jakiegokolwiek wykluczenie ze wspólnoty zawodowej oraz narzucenie takich wizji bez zapośredniczenia w dyskursie etycznozawodowym. Dzięki temu uczestniczące w nim jednostki będą w stanie dokonać swego rodzaju zawieszenia być może normalnie niewzruszalnego przekonania o słuszności własnej wizji wykonywania zawodu. Na czas prowadzenia debaty godzą się one więc, że rozstrzygnięcie dyskursu będzie odbiegać od ich przekonań. Jednakże jeśli formalne warunki dyskursu nie będą spełnione, a więc jeśli jednostki nie będą miały poczucia, że ich argumenty zostały wysłuchane i uwzględnione, to rozstrzygnięcie takie nie będzie traktowane przez nie jako własne. Będzie zatem czymś zewnętrznym czy narzuconym, wobec czego poczucie moralnej odpowiedzialności może dyktować sprzeciw. Będzie rosło więc ryzyko konfliktów we wspólnocie zawodowej, z którą moralna odpowiedzialność będzie zakazywała się identyfikować.

2.4.3. ODPOWIEDZIALNOŚĆ EGZYSTENCJALNA A INSTYTUCJONALNE ZŁO

Po trzecie, na poziomie całego społeczeństwa, ujęcie moralnej odpowiedzialności profesjonalistów jako odpowiedzialności egzystencjalnej za całą praktykę uzasadnia rozważenie następującego problemu. Wychodząc od odpowiedzialności

jedynie za wykonywanie swoich obowiązków, można uznać, że wypełnianie danej roli zawodowej w sposób poprawny jest postępowaniem słusznym. Jednakże zakłada się w ten sposób, że dla ocen etycznozawodowych najważniejszym punktem odniesienia jest system społeczny, a więc jego struktura oparta przede wszystkim na zróżnicowaniu funkcjonalnym i społecznym podziale pracy. Jednostka pełniąca swoją rolę zawodową jest więc elementem maszynierii społecznej. Ten sposób rozumowania posiada tę wadę, że jeśli nie ma oznaczać całkowitego relatywizmu, musi zakładać, że sam sposób zorganizowania społeczeństwa, a więc owa struktura społeczna, również są dobre. Warunkiem pozytywnej oceny działania zgodnie z rolą społeczną jest więc taka sama ocena samej roli. Znanyymi przykładami ilustrującymi tę tezę są zawodowi przestępcy, którzy osiągając doskonałość w swoim fachu, wypełniają swoją rolę społeczną w sposób właściwy. Jednakże nie ocenia się ich postępowania jako słusznego, ze względu na to, że sama rola jest oceniana negatywnie.

Problem słuszności postępowania jednostki zostaje więc w znacznej mierze sprowadzony do oceny sprawiedliwego zorganizowania społeczeństwa. Można zatem powiedzieć, że jest to problem stosunku odpowiedzialności moralnej do struktury społecznej. Problem ten znany jest przede wszystkim z rozważań prowadzonych na styku filozofii moralności, filozofii polityki i filozofii społecznej. Jak już wspomniano, zasadnicze pytanie, na które należy w tym zakresie odpowiedzieć, brzmi: czy moralna odpowiedzialność ma rzeczywiście egzystencjalny, niesfragmentaryzowany charakter, czy też jest podzielona między jednostki w ich rolach zawodowych i każdy odpowiada jedynie za „swoją fragment rzeczywistości”? Znow wskazać należy na trzy najważniejsze odpowiedzi. Przede wszystkim na tak postawione pytanie można odpowiedzieć negatywnie, a więc uznać, że odpowiedzialność moralna ma charakter *role-responsibility*. Jednakże wówczas powstaje problem oceny wykonywanej przez siebie roli, a pośrednio całej struktury społecznej. Jeśli podmiot nie musi poczuwać się do odpowiedzialności za nic więcej niż właściwe wykonywanie własnej pracy, to brak jest pobudek do dystansu jednostek do pełnionych ról, a to z kolei sprawia, że dyskursy etycznozawodowe stają się pozbawione refleksyjności, a zatem przybierają ideologiczny charakter.

Możliwym wyjściem z tej sytuacji jest znalezienie takiej grupy społecznej, która wyspecjalizowała się w spojrzeniu na społeczeństwo jako całość i zapewnia refleksyjność struktury społecznej. W ujęciu tym więc jedynie niektóre role zawodowe łączą się z odpowiedzialnością o szerokim zakresie, jednakże z formalnego punktu widzenia jest to nadal *role-responsibility*. Według jednej z koncepcji taką grupą społeczną jest sprofesjonalizowana polityka. Podejmowanie decyzji o charakterze koordynacyjnym w stosunku do całego społeczeństwa jest związane z całościowym na nie spojrzeniem oraz dystansem do poszczególnych ról w jego strukturze. Według innej koncepcji nie jest to możliwe na poziomie politycznym, ze względu na interesy, które są realizowane w działalności politycznej. Są one

przede wszystkim partykularnymi interesami poszczególnych grup potrafiących wykorzystywać władzę polityczną do ich realizacji. Dlatego też należy poszukiwać takiej grupy społecznej, której interes jest zbieżny z interesem całego społeczeństwa. Myśliciele lewicowi sądzili, że jest nią klasa robotnicza, a K. Mannheim przypisywał tę rolę inteligencji. Według jeszcze innej koncepcji rolę taką pełnią przedstawiciele nauk społecznych, którzy uświadamiają nam, jaka naprawdę jest struktura społeczna i umożliwiają nam w ten sposób emancypację.

Problem z tego typu koncepcjami polega na tym, że – jak wskazują doświadczenia historyczne – próby realizowania refleksyjności struktury społecznej bez refleksyjności podmiotu nie prowadzą do niczego dobrego. Problem ten jest znany co najmniej od czasów Platonskiego *Państwa*, w którego idealnym ustroju każda grupa społeczna miała robić dokładnie to, co do niej należy. W ramach tego podziału pracy jedynie rządzący filozofowie mieli zajmować się refleksją oraz podejmować decyzje z zakresu koordynacji działań społeczeństwa. Jak wiadomo w filozofii toczy się spór, na ile Platon, przedstawiając taką wizję społeczeństwa, był prekursorem totalitaryzmu¹⁰. Z jednej strony głównym argumentem Platona za takim ustrojem jest sprawiedliwość rozumiana w kategoriach wypełniania swoich obowiązków. Ten typ uzasadnienia powoduje, że taki typ organizacji państwowej nie miał być jedynie na przykład sprawny, ale po prostu dobry. Z drugiej strony, w owej wizji sprawiedliwego społeczeństwa nie ma miejsca na indywidualizm oraz funkcjonowanie różnego rodzaju mikrostruktur społecznych, jak choćby rodziny. Całe życie jednostek zostaje podporządkowane wymaganiom ról zawodowych, do których są one przeznaczone. Podział pracy staje się więc równoznaczny z podziałem na kasty społeczne.

Innym przykładem mogą być filozoficzne analizy totalitaryzmu prowadzone przez H. Arendt. Wskazują one, że do jego powstania i funkcjonowania przyczyniła się postawa bardzo wielu osób, polegająca na skrupulatnym wykonywaniu swoich obowiązków, niezależnie od tego, jak zbrodnicze by one nie były. Osoby te nie podejmowały refleksji nad tymi obowiązkami, a więc i pełnionymi przez siebie rolami. Nie podejmując ich przemyślenia, koncentrując się jedynie na sprawności swojego działania, nie były w stanie dostrzec jego istoty. Znacząco ułatwiało to totalitarnej władzy kierowanie społeczeństwem i realizowanie najbardziej przerażających celów, przy jednoczesnej ogromnej mobilizacji obywateli¹¹. Ten brak myślenia i chęć jak najlepszego dostosowania się do wymogów ról zawodowych można interpretować jako przyjęcie etyki zawodowej opartej na skrajnej postaci *role-responsibility* przy braku poczucia moralnej odpowiedzialności za cokolwiek

¹⁰ K.R. Popper, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, T. 1: *Urok Platona*, Warszawa 2006, s. 111 i n. Por. R.M. Hare, *Plato*, Oxford–New York 1982, s. 58 i n.

¹¹ M. Stepien, *Lekcje otrzymane w Jerozolimie i Atenach. Wskazówki Hannah Arendt dla etyki prawniczej*, [w:] H. Izdebski, P. Skuczyński (red.), *Etyka prawnicza. Stanowiska i perspektywy 3*, Warszawa 2013, s. 50 i n.

więcej. Tego dotyczy również uwaga J. Woleńskiego, że „nie jest chyba rzeczą przypadku, że prawo państw totalitarnych zawiera szczególnie wiele odesłań do moralności szczegółowych”¹². Wszystko to przemawia za odrzuceniem negatywnej odpowiedzi na pytanie o odpowiedzialność egzystencjalną. Nadal nie wskazuje jednak, jak uzasadnić ją w sposób pozytywny.

2.4.4. ODPOWIEDZIALNOŚĆ EGZYSTENCJALNA A USPOŁECZNIENIE I POSTAWA OBYWATELSKA

Inną możliwą odpowiedzią na to pytanie jest przyjęcie, że moralna odpowiedzialność w ujęciu egzystencjalnym spoczywa na każdym podmiocie. Tu właśnie pojawia się zasadnicza trudność w uzasadnieniu tego ujęcia. Jeśli bowiem przyjąć jego wersję transcendentálną, to natrafia się na wszystkie problemy, z którymi przez kilka stuleci zmagala się filozofia świadomości. Przede wszystkim zakłada się tu, że uzasadnienie to powinno odnosić się do podmiotu jako takiego, a więc czystej podmiotowości, a nie do empirycznie istniejących jednostek, z ich wszystkimi przygodnymi właściwościami. Jeśli bowiem odpowiedzialność moralna ma mieć uniwersalny charakter, to musi być ugruntowana w tym, co w każdej jednostce jest uniwersalne. Jednakże nie jest jasne, czym miałby być ów nieuwarunkowany społecznie i niepełniący żadnej roli społecznej podmiot. Wszystkie jego określenia opierają się na rozumowaniu transcendentálnym, a więc nie są uzasadniane ani empirycznie, ani logicznie, w konsekwencji można im zatem postawić zarzut braku racji dostatecznej. Mimo więc że nurt filozoficzny, w którym koncepcja ta jest zakorzeniona, stawia sobie za cel krytykę poznania, sam ostatecznie okazuje się nie wolny od metafizyki. Jak wspomniano, bardziej szczegółowa analiza tego typu uzasadnienia omawiana była gdzie indziej i w tym miejscu nie będzie kontynuowana.

Możliwe jednak jest jeszcze inne uzasadnienie moralnej odpowiedzialności, które ma postmetafizyczny charakter i jednocześnie pozwala nadać jej właściwości uniwersalności i egzystencjalnego charakteru. Odwołuje się ono do tego, że pełnione role zawodowe nie są jedynymi faktami, które łączą jednostki ze społeczeństwem. Bardziej pierwotny charakter ma sam fakt bycia członkiem społeczeństwa. Stanowi on warunek wchodzenia w różne role zawodowe, nie można ich jednak ze sobą utożsamiać. Decyduje o tym chociażby fakt, że wiele jednostek nie pełni żadnych ról zawodowych, a koncepcje wykluczające je na tej podstawie ze społeczeństwa powszechnie uznaje się za błędne. Pełnienie roli zawodowej jest więc nadbudowane nad kategorią uspołecznienia jednostki. Jest ono jedną z jego odmian, szczególnym przypadkiem. Obok ról zawodowych występują chociażby takie formy uspołecznienia, jak rodzina, szkoła, kościoły i organizacje

¹² J. Woleński, *Przeciw etyce zawodowej*, „Etyka” 1994, nr 27, s. 185–186.

społeczne itp. Oczywiście wykonywany zawód ma w nowoczesnych społeczeństwach pierwszorzędne znaczenie ze względu na daleko idące zróżnicowanie funkcjonalne i podział pracy. Nie zmienia to jednak faktu, że wśród form uspołecznienia nie ma on pierwotnego charakteru. To rozróżnienie ma charakter fundamentalny dla uzasadnienia uniwersalnej odpowiedzialności moralnej.

Należy podkreślić, że nie oznacza to możliwości wyodrębnienia czegoś w rodzaju czystego uspołecznienia jako kategorii transcendentalnej. Ma ona zawsze konkretną formę historyczną. Jednakże jak już wspomniano, ma ono jednocześnie charakter powszechny, ponieważ nie ma podmiotu poza społeczeństwem, nie istnieją jednostki nieuspołecznione. W konsekwencji podmiotowość jest skutkiem uspołecznienia. Jeśli jednocześnie założyć, że miarą podmiotowości jest wolność, to można wprowadzić wartościowanie na takie formy uspołecznienia, a więc również społeczeństwa, w których tożsamość podmiotu jest całkowicie z góry określona, oraz takie, w których jednostki stają się wolnymi podmiotami mogącymi swobodnie się rozwijać. Możliwy jest również rozwój społeczeństw od pierwszego do drugiego rodzaju. Jego warunkiem jest jednak to, że jednostki nie będą, mówiąc słowami Th. Adorna, koncentrować się na samozachowaniu poprzez dostosowanie do form uspołecznienia, np. ról zawodowych. Jeśli bowiem nawet takie dostosowanie daje poczucie zwiększonych możliwości wpływania na rzeczywistość, to jest to jedynie pozór wolności, ponieważ jego kosztem jest rezygnacja ze wszystkiego, czego nie da się pogodzić z daną rolą. Ten sposób myślenia oznacza przyjęcie wąskiego rozumienia moralnej odpowiedzialności.

W konsekwencji można powiedzieć, że im mniejszy zakres odpowiedzialności moralnej przyjmowanej przez jednostki, tym społeczeństwo jest bardziej podzielone i dalekie od zapewnienia im podmiotowości. Konieczne jest więc zdystansowanie się od pełnionych ról i przyjęcie na siebie moralnej odpowiedzialności za całą praktykę społeczną, dzięki czemu jednostka może w sposób autentyczny działać na rzecz rozwoju społecznego. Dzieje się to w formie uczestniczenia w różnego rodzaju dyskursach interpretujących i kształtujących strukturę społeczną, których przykładem są dyskursy etycznozawodowe. Poprzez takie uczestnictwo umacnia ona swoją podmiotowość. Innymi słowy, w warunkach uspołecznienia urzeczywistnienie wolności możliwe jest więc tylko po przyjęciu przez podmiot egzystencjalnej odpowiedzialności moralnej. Jest to nawiązanie do Kantowskiego stwierdzenia, że działanie prawdziwie wolne to działanie wyłącznie z obowiązku, nie wywołane żadnymi dodatkowymi pobudkami. Uwzględnia ono jednak, że nie istnieje wyizolowany ze społeczeństwa podmiot, a etyka nie dotyczy wyłącznie relacji między nim a jego obowiązkiem. Konieczne jest odniesienie się do świata społecznego i działanie w poczuciu odpowiedzialności za ten świat, ponieważ ostatecznie jemu podmiot zawdzięcza swą egzystencję.

Warto zaznaczyć, że bycie członkiem społeczeństwa wyodrębnione z perspektywy filozofii społecznej, na poziomie filozofii polityki może być interpretowane w kategoriach obywatelstwa. Oczywiście chodzi tu o obywatelstwo

w kategoriach filozoficznych, a nie prawnych. W tym ostatnim bowiem przypadku mamy do czynienia jedynie ze stosunkiem prawnym łączącym jednostkę z państwem. Tymczasem bycie obywatelem w rozpatrywanym tu sensie jest szeroką kategorią polityczną. Każdy członek społeczeństwa jest bowiem obywatelem organizacji tego społeczeństwa. Przyjęcie moralnej odpowiedzialności w rozpatrywanym tu sensie można zatem rozumieć jako wyrażenie w kategoriach etycznych doniosłości zaangażowania obywatelskiego i partycypacji politycznej. Ostatecznie więc uczestnictwo w dyskursach etycznozawodowych i poczuwanie się do odpowiedzialności za praktykę, w której się uczestniczy, jest nie tylko kwestią powinności zawodowych, lecz i obywatelskich. Jest formą szeroko rozumianego uczestnictwa politycznego i realizacją zasady solidarności w społeczeństwie obywatelskim. Etyka zawodowa staje się ważnym zagadnieniem filozofii społecznej i politycznej. Odpowiedzialny moralnie profesjonalista staje się zaangażowanym obywatelem.

3. ZASTOSOWANIA W ETYCE PRAWNICZEJ

3.1. PROBLEM SPRAWIEDLIWYCH OBRON

Co ciekawe, omówiony wyżej problem jest w dużej mierze znany w etyce zawodowej, a w szczególności w etyce prawniczej. W tej ostatniej występuje on w różnych postaciach, dawniej jako zagadnienie tzw. sprawiedliwych obron, a dziś z reguły jako tzw. *adversary system excuse*. W sposób klasyczny problem sprawiedliwych obron został poruszony przez Tomasza z Akwinu w 18. tomie *Sumy Teologicznej*, który w całości poświęcony jest sprawiedliwości. Wśród różnych problemów należących do tego obszaru, związanych między innymi z etyką sędziowską i prokuratorską, Tomasz wyróżnia zagadnienie 71 pt. „O niesprawiedliwości w sądzie ze strony obrońców (adwokatów)”. Składa się ono z następujących czterech pytań: „czy adwokat jest obowiązany brać w obronę sprawy biednych?”, „czy prawo słusznie zabrania niektórym ludziom pełnić obowiązki obrońcy?”, „czy adwokat grzeszy broniąc niesprawiedliwej sprawy?”, „czy adwokatowi wolno za obronę przyjmować pieniądze?”¹³. Kluczowe dla omawianej tu problematyki jest oczywiście pytanie trzecie, dotyczące obrony sprawy niesprawiedliwej. W sposób charakterystyczny na pytanie to jest udzielona odpowiedź w formie wstępnego postawienia problemu, podniesienia wątpliwości, udzielania odpowiedzi oraz rozwiązania nasuwających się trudności.

¹³ Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, t. 18: *Sprawiedliwość*, Zagadnienie 71. Zob. T. Stawecki, *Etyka prawnicza a filozofia prawa*, [w:] H. Izdebski, P. Skuczyński (red.), *Etyka zawodów prawniczych. Etyka prawnicza*, Warszawa 2006, s. 138–142.

Stawiając problem Tomasz zauważa, że w odniesieniu do obrońców można stwierdzić analogię z innymi zawodami, np. lekarza, bowiem „lekarz, który potrafi przywrócić choremu zdrowie w wypadku beznadziejnym, jest godzien pochwały. A więc tym bardziej zasługuje na pochwałę adwokat broniący niesłusznej sprawy”, a także żołnierz, ponieważ „adwokatowi wolno posługiwać się przebiegłością, podobnie jak żołnierzowi zasadzką podczas walki. A więc adwokat nie grzeszy broniąc niesprawiedliwej sprawy”. Podkreśla również związek obrony sprawy z lojalnością, gdyż „adwokatowi nie wolno zdradzić sprawy, której bronił, gdyż za to poniósłby karę. A więc adwokat nie grzeszy broniąc niesłusznej sprawy, jeśli już podjął się jej obrony”. Można więc powiedzieć, że na tym etapie argumentacji Tomasz przyjmuje rozwiązanie polegające na uznaniu, że rola adwokata może zostać oceniona pozytywnie, ponieważ polega na niesieniu pomocy. Tak jak lekarz nie ocenia postępowania pacjentów, lecz pomaga im zwalczyć chorobę, tak samo prawnik pomaga swoim klientom rozwiązać problemy prawne. Lojalność wobec klienta wymaga, aby dopuszczalne sposoby działania na jego rzecz były możliwie szerokie, nie wykluczając przebiegłości. Jego działania wyraźnie pojmowane są w kategoriach walki prowadzącej do zwycięstwa w sporze.

Jednakże zasadniczą wątpliwością, która rodzi się w tym zakresie, jest fakt, że „adwokat, broniąc sprawy niesprawiedliwej daje pomoc niezbożnemu, więc grzeszy i zasługuje na gniew Boży”. Ostatecznie więc Tomasz stwierdza, że „[n]ie wolno brać udziału w udzielaniu złej rady, pomocy lub przez jakiegokolwiek przyzwolenie, gdyż doradcy i pomocnicy są w pewien sposób sprawcami zła; nie ulega zaś wątpliwości, że adwokat udziela zarówno pomocy, jak i rady temu, czyjej sprawy broni. Jeśli więc broni sprawy niesprawiedliwej świadomie, niewątpliwie ciężko grzeszy i jest zobowiązany do zwrotu przez naprawienie szkody wyrządzonej drugiej stronie wbrew sprawiedliwości. Jeśliby zaś to uczynił nieświadomie, myśląc np. że sprawa jest słuszna, wówczas nie poczytuje się mu tego za winę w miarę jak nieznamość może kogoś uniewinnić”. Należy podkreślić, że konkluzja ta nie zmienia samego sposobu pojmowania obrony jako lojalnej pomocy klientowi w zwyciężeniu w sporze sądowym. Zmienia się jednak ocena tej roli zawodowej, jak się wydaje przede wszystkim ze względu na konsekwencje, do których niekiedy prowadzi jej wykonywanie. Świadczy to o tym, że obrońców niesprawiedliwej sprawy Tomasz określa jako sprawców zła. Istotne jest również to, że konkluzją tą obejmuje on nie tylko reprezentację, ale również doradztwo prawne.

Uzasadniając ją bardziej szczegółowo oraz rozwiązując różnego rodzaju praktyczne trudności, Tomasz podważa zasadność analogii z zawodem lekarza. Stwierdza bowiem, że „[le]karz podejmując się leczenia kogoś w wypadku beznadziejnej choroby nikomu nie wyrządza krzywdy. Natomiast adwokat podejmujący się obrony sprawy niesprawiedliwej szkodzi w sposób niesprawiedliwy temu, przeciw komu występuje. Nie ma tu więc podobieństwa. Chociaż bowiem wydaje się zasługuwać na pochwałę z powodu swej umiejętności, grzeszy wskutek

niesprawiedliwej woli, nadużywając swej sztuki do zła”. Wyraźnie widać więc zróżnicowanie sfer, w których działają obydwaj zawody. Działalność prawników dotyczy bowiem stosunków społecznych i pomoc jednemu podmiotowi wiąże się zawsze z konsekwencjami dla innych. Ocena takiego postępowania musi więc być negatywna. Dotyczy ona jednak treści działań prawnika, tj. samej sprawy i jej skutków, a nie formy postępowania. W pierwszej kolejności chodzi więc o wykorzystywanie legalnych i etycznych środków w złym celu. W tym przypadku można więc mówić o merytorycznej ocenie sprawy, którą należy odróżnić od oceny proceduralnej, tj. wykorzystywania nieetycznych środków w postępowaniu, niezależnie od tego, czy sprawa merytorycznie jest sprawiedliwa czy nie.

Rozróżnienie to jest niezwykle istotne także dla współczesnych rozważań dotyczących granic działalności prawnika na rzecz klienta. Tomasz dodaje w tym zakresie jednak, że negatywna ocena sprawy nie powinna całkowicie przekreślać lojalności w stosunku do klienta. Stwierdza bowiem, że „[j]eśli adwokat na początku sądził, że sprawa jest słuszna, a potem w czasie przewodu sądowego przekonał się, że jest niesprawiedliwa, nie powinien tej sprawy zdradzać, np. pomagając stronie przeciwnej, lub podając jej to co mu zostało powierzone w tajemnicy. Może jednak i powinien porzucić sprawę albo nakłonić osobę, której obrony się podjął, do ustąpienia lub pogodzenia się z przeciwnikiem bez szkody tegoż ostatniego”. Podkreśla więc zasadę nieszkodzenia klientowi oraz wagę tajemnicy zawodowej. Zasadnicze elementy pojmowania roli zawodowej zostają w związku z tym zachowane, jednakże można powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze sposobem rozwiązania konfliktu między sumieniem adwokata a wymogami owej roli. Nasuwa się wręcz myśl, że jest to konstrukcja swego rodzaju klauzuli sumienia skierowanej do prawników. Standardowo jednak ten sposób myślenia współcześnie jest odrzucany, ponieważ prowadzi do uznania adwokata za pierwszego sędziego klienta i w ten sposób ograniczenia dostępu do pomocy prawnej.

Natomiast, gdy chodzi o sprawę merytorycznie sprawiedliwą, Tomasz wskazuje na etyczne ograniczenia o charakterze proceduralnym. Podtrzymując analogię do etyki walki stwierdza, że „żołnierzom oraz wodzowi wojska wolno w sprawiedliwej wojnie posługiwać się przebiegłością, spełniając swe obowiązki i roztropnie ukrywając to co czyni. Nie wolno im jednak używać fałszu lub zdrady, gdyż [...] nawet wrogowi trzeba dotrzymać słowa. Dlatego także adwokatowi broniącemu sprawiedliwej sprawy wolno roztropnie ukryć to, co mogłoby stanowić przeszkodę w jego obronie. Ale nie może posługiwać się jakimkolwiek fałszem”. Ponownie ograniczenia działania w ramach roli zawodowej, a właściwie realizacji centralnej wartości tej roli, którą jest dobro klienta utożsamiane z jego interesem, pochodzą z rozpoznanych przy pomocy sumienia ogólnych norm postępowania. Również współcześnie można odnaleźć tego typu ograniczenia działalności prawnika na rzecz klienta. Wychodzi się tu z założenia, że choć obowiązki wobec klienta są najważniejsze, to prawnik ma również

obowiązki wobec innych podmiotów, np. organów procesowych i przeciwnika procesowego. Według Tomasza wykluczają one posługiwanie się kłamstwem. Współcześnie mówi się o całej grupie tego rodzaju ograniczeń swobody wypowiedzi prawnika.

3.2. *ADVERSARY SYSTEM EXCUSE*

Problemy poruszane przez Tomasza z Akwinu również współcześnie są rozważane w ramach etyki prawniczej. Jednakże sposób udzielania na nie odpowiedzi jest odmienny. Odwołanie się do roli zawodowej jest bowiem traktowane jako o wiele silniejszy argument i obowiązki z nią związane uważa się za ważniejsze niż na przykład poczucie moralnej odpowiedzialności prawnika. Dotyczy to w szczególności oceny klienta i jego sprawy jako słusznych bądź nie i ewentualnej odmowy udzielenia pomocy prawnej na tej podstawie, aczkolwiek również w przypadku ograniczeń wolności słowa odwołanie się wyłącznie do roli zawodowej pozwala na ich szersze ujęcie. W znacznej mierze z tego rodzaju sposobem myślenia mamy do czynienia w amerykańskiej etyce prawniczej. Związane jest to z daleko posuniętą kontrydiktoryjnością procesu sądowego, co ma przemożny wpływ na pojmowanie ról zawodowych prawników. Lojalność wobec klienta zyskuje bowiem w takich warunkach szczególne znaczenie i z reguły ma pierwszeństwo przed wątpliwościami wynikającymi z sumienia czy poczucia moralnej odpowiedzialności¹⁴. Jest to tzw. *adversary system excuse*, przez co należy rozumieć przeniesienie ocen działań prawnika na sposób zorganizowania procesu, a więc na rolę zawodową zgodnie ze schematem omówionym powyżej.

W bogatej, przede wszystkim amerykańskiej, literaturze dotyczącej *adversary system excuse* wskazuje się, że jest to rodzaj rozumowania występującego w różnych wariantach i odwołujący się do wielu racji, które mają na celu uzasadnienie pewnej normatywnej koncepcji etyki prawniczej. Jak wspomniano, jest ona współcześnie uznawana za standardową. Według niej centralną wartością etyki adwokatów i radców prawnych jest dobro klienta utożsamiane z realizacją jego interesu. Działanie prawnika nakierowane na ten interes powinno cechować się gorliwością, która stanowi pewien standard etyki obrończej (*zealously advocacy*). Oznacza on, że prawnik ma działać na jego rzecz w sposób ograniczony jedynie prawem. Uwzględnianie jakichkolwiek dodatkowych ocen – moralnych czy tym bardziej estetycznych, byłoby naruszeniem tej zasady. Nie byłoby ono bowiem pełną realizacją interesu klienta. W szczególności podważanie wiarygodności przesłuchiwanego świadka lub ofiary w przypadku procesu karnego jest

¹⁴ Zob. P. Skuczyński, *Lojalność wobec klienta jako zasada etyki prawniczej i jej granice*, [w:] H. Izdebski, P. Skuczyński (red.), *Etyka prawnicza. Stanowiska i perspektywy 2*, Warszawa 2011, s. 87–107.

wskazane, o ile tylko leży w interesie klienta i nie narusza prawa, nawet jeśli prowadziłyby do spowodowania u tych osób negatywnych odczuć lub reakcji, chociażby w formie konieczności „powtórnego przeżywania” przebiegu przestępstwa, zdyskredytowania ich czy analizy ich życia intymnego.

Związek tak rozumianego standardu gorliwości w realizacji zasady lojalności reprezentowania klienta z *adversary system*, a więc z kontrydaktoryjnością procesu w jego wzorcowej postaci jako całkowitego przeciwieństwa systemu inkwizycyjnego, polega na tym, że ten pierwszy jest nieodzownym elementem tego drugiego. Innymi słowy, prawdziwy proces kontrydaktoryjny jest nie do pomyślenia bez gorliwości reprezentacji. Istnieje przy tym wąskie rozumienie kontrydaktoryjności procesu, według którego jest to metoda orzekania oparta na trzech filarach: bezstronności sądu, formalnych regułach procesu oraz przede wszystkim odpowiedzialności stron za przedstawienie swojego interesu oraz przeciwstawienie go interesowi przeciwnika procesowego. Natomiast w szerokim sensie oznacza ona przede wszystkim specyficzny, oparty na lojalności i gorliwości stosunek między prawnikiem a klientem¹⁵. Stosunek bywa też określany jako neutralna stronniczość (*neutral partisanship*), co oznacza, że opiera się on na dwóch zasadach: zasadzie braku odpowiedzialności (*principle of nonaccountability*) i zasadzie profesjonalizmu (*principle of professionalism*). Łącznie należy rozumieć je w ten sposób, że prawnik ma obowiązek zawodowy podejmować wszelkie działania na rzecz klienta i jedynie za to ponosi odpowiedzialność prawną¹⁶.

Niekierowanie się poczuciem moralnej odpowiedzialności jest tu zatem miarą profesjonalizmu. Tak mocną tezę ma uzasadniać właśnie odwołanie się do kontrydaktoryjności procesu w węższym sensie – jako pewnej idei procesu sądowego – rozumianej zarówno jako najlepszy sposób wymierzania sprawiedliwości, jak i ochrony praw¹⁷. Istnieje w tym zakresie szereg bardziej szczegółowych argumentów, które można podzielić na dwie grupy, tj. traktujące ten rodzaj procesu jako wartość instrumentalną oraz jako wartość samoistną. W pierwszym przypadku wychodzi się między innymi z założenia, że toczący się przed bezstronnym sędzią spór dwóch stron o przeciwstawnych interesach jest najlepszym sposobem dochodzenia do prawdy. Wyzwała on krytycyzm występujący również na przykład w sporach naukowych. Dzięki temu można mieć pewność, że w poszukiwaniu prawdy zostaną rzeczywiście podniesione wszystkie możliwe twierdzenia i wątpliwości. Innym argumentem podkreślającym wartość instrumentalną procesu kontrydaktoryjnego i związanego z nią rozumienia powinności prawników jest przyjęcie, że jest on najlepszym sposobem ochrony praw jednostki, która przy

¹⁵ D. Luban, *The adversary system excuse*, [w:] *Legal Ethics and Human Dignity*, New York 2007, s. 27–28.

¹⁶ *Ibidem*, s. 20.

¹⁷ *Ibidem*, s. 29–30.

innym jego ukształtowaniu nie miałyby szansy skutecznie bronić się przeciwko potężnej maszynie państwowej¹⁸.

Obydwa te argumenty zdaje się obejmować trzeci z należących do tej grupy, a mianowicie odwołujący się do twierdzenia, że kontrydiktoryjność i stronniczość prawnika zapewnia poprawność procesu we wszelkich jego aspektach, poprzez wzajemną kontrolę i równowagę stron (*check and balances*). Dotyczy to zarówno postępowania dowodowego, jak i dyskursu interpretacyjnego¹⁹. Natomiast, gdy chodzi o argumenty traktujące ten model procesu jako wartość nieinstrumentalną, to wskazuje się przede wszystkim na to, że między prawnikiem a klientem wykształca się z reguły głębsza więź związana z niesieniem klientowi pomocy. Dzięki temu prawnik afirmuje podmiotowość klienta, który to docenia. W konsekwencji powstaje między nimi swego rodzaju przyjaźń. Ta troskę o drugą osobę jest tu przeciwstawiona trosce o instytucję. Jedynie ta pierwsza jest powinnością prawnika. Dotyczy to w pewnej mierze również relacji z przeciwnikiem procesowym czy przesłuchiwanymi świadkami, tzn. prawnik nie może kierować się intencją szkodenia im. Nie odpowiada natomiast za szkody wywołane działaniem instytucji i pełnieniem w niej swojej roli. Podkreśla się również, że kontrydiktoryjność jest elementem wielkiej tradycji prawnej i chociażby dlatego nie należy odrzucać jej i związanej z nią koncepcji etyki prawniczej²⁰.

Cała powyższa argumentacja może oczywiście budzić zastrzeżenia. Przede wszystkim porównanie z modelem procesu inkwizycyjnego w formie, w której występuje on w kontynentalnej Europie, pokazuje, że możliwe jest dochodzenie do prawdy i ochrona praw jednostki również w inny sposób niż poprzez kontrydiktoryjność w omawianym tu ujęciu. Ponadto wskazuje się, że część racji odwołujących się do wartości instrumentalnej ukształtowania roli prawnika jako stronnika swojego klienta nie wyjaśnia zasadniczego problemu, tj. w jaki sposób dążenie do zwycięstwa w procesie za wszelką cenę ma prowadzić do ochrony praw jednostki. Można to również sformułować z odwrotnej perspektywy: w jaki sposób posiadanie obrońcy może usprawiedliwiać większą ostrość sporu i dalej idące ataki na przeciwnika procesowego. Jak mówi D. Luban, to tak jakby twierdzić, że posiadanie ochroniarza przez ofiarę w jakiś sposób usprawiedliwia dokonanie zabójstwa lub chociażby zmniejsza jego negatywną ocenę. W konsekwencji formułuje on argument pragmatyczny, według którego kontrydiktoryjność jest uzasadniona tylko względami praktycznymi, a zatem nie może stanowić etycznego usprawiedliwienia. Dlatego też choć zasada profesjonalizmu pozostaje w mocy, to trzeba jednak odrzucić zasadę nieodpowiedzialności²¹.

¹⁸ *Ibidem*, s. 33–44.

¹⁹ *Ibidem*, s. 44–47.

²⁰ *Ibidem*, s. 48–55.

²¹ *Ibidem*, s. 55–63.

4. PODSUMOWANIE

Podsumowując, wyraźnie widać, że nawet w zaawansowanych debatach dotyczących etyki prawniczej występuje napięcie między pełnią rolą zawodową a poczuciem moralnej odpowiedzialności²². Nie ma też jednego rozwiązania problemów praktycznych, które mogą stąd wynikać. Przykładowo D. Luban dopuszcza w ostateczności swego rodzaju obywatelskie nieposłuszeństwo wobec etyki zawodowej. Jak wspomniano, wydaje się, że sposobem uniknięcia takich skrajnych konsekwencji jest zaangażowanie w dyskursy etycznozawodowe i toczenie ich w warunkach jak najszerszego włączenia do nich wszystkich członków danego zawodu. Niezależnie od tego można jednak powiedzieć, że problem, który na poziomie etyki prawniczej występuje jako *adversary system excuse*, jest innym, bardziej konkretnym obliczem zagadnienia wcześniej omawianego na poziomie metaetycznym jako problem modyfikacji etyki ogólnej przez etykę zawodową, a na poziomie etyki zawodowej jako konflikt *role-responsibility* i odpowiedzialności moralnej. Na jeszcze bardziej konkretnym poziomie, czyli normatywnej etyki adwokatów i radców prawnych, proponuje się różne jego rozwiązania w postaci czegoś, co można określić jako wizje tej etyki. Sposoby rozwiązania tego problemu są następujące.

Pierwszą możliwością jest tzw. deprofesjonalizacja, a więc takie ujęcie, w którym powinności etyki ogólnej są wbudowane w role zawodowe. Nie mogą zatem powstać między nimi sprzeczności, a jeśliby jednak tego typu dylematy powstawały, należy je rozwiązywać kierując się ogólnym poczuciem moralnej odpowiedzialności. Prawnik powinien więc oceniać swojego klienta, jego cele oraz przyjmowaną strategię postępowania prawnego, kierować się troską o niego i starać się wpłynąć na jego postępowanie. Ujęcie takie można określić jako wizję etyki adwokatów i radców prawnych, w której prawnik jawi się jako przyjaciel. Drugi sposób to tzw. depersonalizacja, tj. przyznanie pierwszeństwa powinnościom wynikającym z roli zawodowej. Konieczne jest więc powściągnięcie czy zredukowanie poczucia moralnej odpowiedzialności, które staje się elementem sfery prywatnej. Prawnik powinien być jak lekarz, który pomaga swojemu pacjentowi, niezależnie od tego, jak ocenia jego postępowanie. Prawnik występuje tu więc jako neutralny ekspert. Trzecią możliwością jest uznanie, że konfliktów w życiu zawodowym nie da się wyeliminować, tak jak nie da się wyeliminować elementu zawodowego kosztem indywidualnej moralności i odwrotnie. Ich godzenie odbywa się poprzez dyskursy etycznozawodowe, a prawnik jawi się tu jako obywatel²³.

²² Zob. także A.I. Applbaum, *Ethics for Adversaries. The Morality of Roles in Public and Professional Life*, Princeton 1999, rozdz. 3–5.

²³ J.E. Fleming, *The Lawyer as Citizen*, „Fordham Law Review” 2002, no. 70, s. 1699 i n.

Paweł Skuczyński

**THE PROBLEM OF SCOPE OF PROFESSIONALS' MORAL RESPONSIBILITY
AND ITS APPLICATIONS IN LEGAL ETHICS**

The study concerns a problem of lawyers' moral responsibility which belongs to the philosophical areas of professional ethics. There are three interpretations of the moral responsibility of lawyers. The simplest of them limits the moral responsibility of the subject to the sphere of duties resulting from social relations connected directly with the subject, in particular professional roles. Hence, in this case we usually speak of the so-called role-responsibility. The second interpretation of the moral responsibility of the subject broadens its scope in comparison to the previous one in that the subject is not only accountable for a sphere of a duty determined by social roles played, but also for the sphere in which their actions may have any sort of influence. In the philosophy of morality this is linked to the question of supererogation. The final concept of a subject's moral responsibility defines its scope as wide as possible. This means that it encompasses also the sphere in which it does not have any influence. Thus, it may be said that this is responsibility for the present state of the whole world and for this reason it is described as existential responsibility. Additionally, the application of the problem in the fields of legal ethics is discussed, i.e. the issue of "just defences" and the adversary system excuse.

Keywords: legal ethics, moral responsibility, role-responsibility, just defences, adversary system excuse